

GRZEGORZ KASDEPKE

DRUŻYNA PANI MIŁKI,
czyli o szacunku, odwadze
i innych wartościach



ILUSTROWAŁ
MARCIN PIWOWAŃSKI

NASZA KSIĘGARNIA

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2012

Text © copyright by Grzegorz Kasdepke, 2012

Illustrations © copyright by Marcin Piwowarski, 2012

Projekt okładki *Marta Weronika Żurawska-Zaręba*

Książkę wydrukowano na papierze

Lux Cream 90 g/m² vol. 1,8.

PaperlinX



Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA

www.naszaksiegarnia.pl

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49, faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl **www.nk.com.pl**

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*
Redakcja *Magdalena Korobkiewicz*
Korekta *Magdalena Szroeder, Joanna Kończak*
Skład, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-12674-0

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014 r.
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań

Żółta kartka, czyli o współczuciu

Piłkarskie szaleństwo udzieliło się nie tylko dorosłym, lecz także przedszkolakom, zwłaszcza tym z grupy pani Miłki. Grześ całymi dniami umykał przed próbującą go pocałować Rozalką – i była to, jego zdaniem, część treningu. Kluczył, kiwał się, robił uniki, odskakiwał gwałtownie to w jedną, to w drugą stronę – słowem, robił to samo, co prawdziwi piłkarze, tyle tylko że bez piłki. Rozalka, chcąc nie chcąc, odgrywała rolę drużyny przeciwnej. Czuorny Rafałek był sędzią. A pozostałe przedszkolaki podzieliły się na kibiców każdej ze stron.

– Aut! – krzyczała połowa sali, gdy Grześ uciekał za drzwi.

– Karny! – wrzeszczała druga połowa, gdy Rozalka przytrzymała Grzesia za koszulkę.

– Spalony! – wydzierał się Rafałek, choć nikt nie wiedział, co to właściwie znaczy.

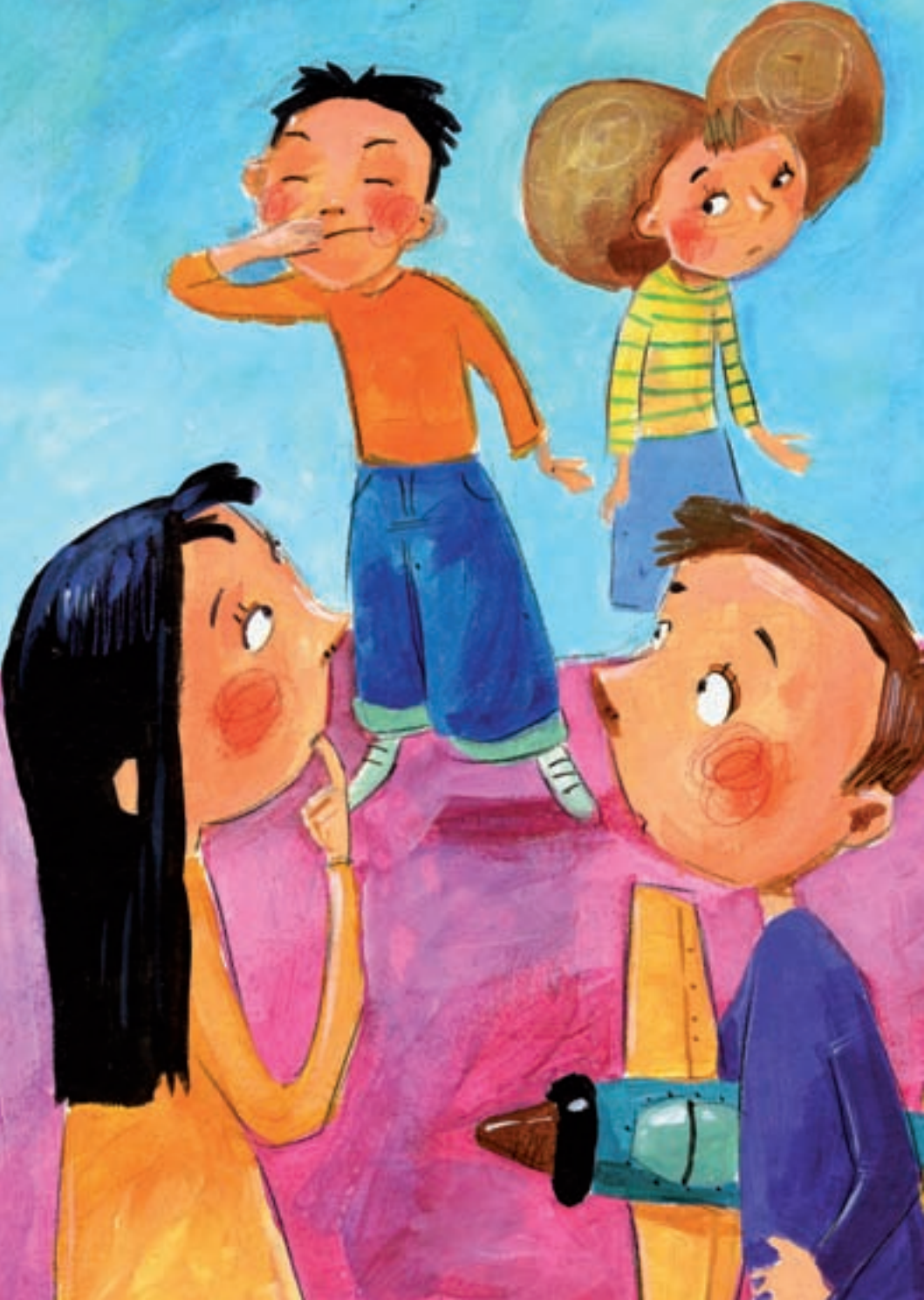
I tylko pani Miłka nie brała udziału w zabawie. A jeżeli już, to bez specjalnego zapachu. Siedziała za biurkiem, chroniąc swój coraz okrąglejszy brzuszek przed szalejącymi dziećmi, i zastanawiała się, w jaki sposób wykorzystać ich sportowy nastrój. I czy zdoła, jeszcze przed porodem, przeprowadzić z przedszkolakami pogadanki o uczuciowości, szacunku, odwadze, współczuciu... Rodzicom bardzo na tym zależało. Pani dyrektor także. Ubiegłoroczne rozmowy o uczuciach i emocjach okazały się wielkim sukcesem. Dlaczego by więc nie porozmawiać tym razem o wartościach?

– Gooool! – wrzasnęło radośnie pół przedszkolnej grupy. Rozalka zapędziła Grzesia w róg sali i teraz cmokała go raz za razem mimo protestów zarówno samego zainteresowanego, jak i jego kibiców. Rafałek odgwiżdżał koniec meczu. Rewanż – po obiedzie.

– Biedny Grześ... – powiedział Bodzio, patrząc na ocierającego się ze wstrętem kolegę.

– Biedna Rozalka – odpowiedziała Zosia, zerkając w tym samym momencie na koleżankę.

Patrzyli ze współczuciem na swoich przyjaciół, ale każde z zupełnie innego powodu.



Bodzio domyślał się, co czuje Grześ. Było mu pewnie wstyd, bo przegrał na oczach wszystkich – a na dodatek Rozalka obśliniła go całego. Błeee! Wstrętne. Nie ma nic gorszego od takich mokrych pocałunków. Bodzio ich nie znosi. Grześ też – jak każdy prawdziwy sześćioletni mężczyzna. A najgorsze, że Rozalka okazała się silniejsza; przytrzymała Grzesia i nie pozwoliła mu się wyrwać – co za upokorzenie!

Tymczasem Zosia spoglądała ze współczuciem na Rozalkę. Niby wygrała, ale co z tego? Grześ zachował się okropnie. Wycierał twarz z wyrazem takiego obrzydzenia, że gdyby Zosia była na miejscu koleżanki, to chyba popłakałaby się z żalu. Nikt nie chce być traktowany jak wstrętna żaba. Zwłaszcza przez kogoś, kogo bardzo lubi. A przecież Rozalka lubi Grzesia najbardziej na świecie...

– Mam! – wykrzyknęła nagle pani Miłka.

Bodzio i Zosia zerknęli w stronę biurka.

– Mam! – powtórzyła pani Miłka, gładząc się po okrągłym jak piłka brzuszku. – Stworzymy drużynę futbolową!

Zosia wymieniła z Rozalką pełne współczucia spojrzenia. Pani Miłka zwariowała... Grać w takim stanie?!

Chłopcy nie mieli jednak podobnych obiekcji.

– Ja gram w ataku! – obwieścił Grześ.

– Ja też! – krzyknął Bodzio.

Sekundę później okazało się, że wszyscy chcą grać w ataku, nikt na obronie – a o stanie na bramce nawet nie ma co mówić.

– Rozalka powinna stać na bramce – oświadczył Grześ.

– Dlaczego?! – zdenerwowała się Rozalka.

– Bo ciągle wszystkich łapiesz. – Grześ wykrzywił się złośliwie. – To może i piłkę złapiesz. Poza tym ja będę w ataku, ty z tyłu... Im dalej, tym lepiej.

Rozalka chciała powiedzieć coś straszliwie, straszliwie zjadliwego, ale zrobiło się jej przykro. I to tak, że – aby ukryć łzy – odwróciła się na pięcie i poszła w róg sali. W ten sam, który kilka minut wcześniej był świadkiem zwycięstwa nad Grzesiem. Głupi smarkacz! Powinna mu współczuć, to jeszcze taki dzieciuch... A mimo to pociągnęła nosem raz i drugi.

– Brawo! – Zosia wbiła w Grzesia pełne wyrzutu spojrzenie.

– I taka to gra z babami! – zacietrzewił się Grześ. – Ciągłe obrażone!

– Dosyć! – przerwała pani Miłka, poprawiając grzywkę. Przedszkolaki doskonale wiedziały, że ten gest mógł oznaczać zakłopotanie lub irytację. Tym razem stawiały na irytację. – Albo gramy wszyscy, albo nikt! Bramkarz będzie się zmieniał. Zrobimy losowanie, kto zostanie nim pierwszy!

Wybór padł na Rafałka. Wszyscy bardzo mu współczuli. A jednocześnie poczuli ulgę, że nie padło na nich.

– Przecież miałem być sędzią!... – jęknął Rafałek.

– Ja będę sędzią – spokojnie oświadczyła pani Miłka. – A raczej sędziną.

– Ale ja mam gwizdek... – przypomniał Rafałek i dmuchnął w zawieszoną na szyi piszczalnię.

– A ja mam kartki. – Pani Miłka sięgnęła po nożyczki i leżące na biurku kolorowe papiery. – Widzicie? Żółtą, czerwoną, a nawet takie w kwiatki i słoneczka.



Dziewczynki były zachwycone. Chłopcy czuli, że coś jest nie tak. Bodzio odważył się podzielić swoimi wątpliwościami.

– Sędziowie nie mają kartek w kwiatki i słoneczka... – powiedział. – Tylko żółte i czerwone.

– Żółte i czerwone będę pokazywała za karę – wytłumaczyła pani Miłka. – Gdy zrobicie coś złego. A w kwiatki i słoneczka, gdy zrobicie coś dobrego. Gdy będziecie się zachowywać wobec siebie fair play.

– Jak? – zdziwił się Bodzio.

– Fair play – powtórzyła pani Miłka. – Zgodnie z zasadami, uczciwie, bez robienia sobie krzywdy czy przykrości... Rozumiecie?

Grześ wzruszył ramionami. Bodzio, Rafałek i pozostałe przedszkolaki pokiwały niepewnie głowami. Zosia podeszła do stojącej w kącie Rozalki.

– A teraz niespodzianka! – zawołała pani Miłka. – Niektórzy z was zasłużyli sobie na kartki jeszcze przed rozpoczęciem gry. Grześ otrzymuje żółta!

Grześ spojrział na panią Miłkę z oburzeniem.

– Jeszcze jedna – pani Miłka nie przejęła się jego urażonym wyrazem twarzy – a zamiast grać, będziesz siedział na ławce rezerwowych. Wiesz, dlaczego dostałeś żółtą kartkę?

Naburmuszony Grześ mimowolnie zerknął w stronę skulonej Rozalki.

– Tak – potwierdziła pani Miłka. – Bo celowo zrobiłeś Rozalce przykrość.

Bodzio musiał przyznać, że wprowadzie współczuje przyjacielowi, ale w głębi ducha zgadza się z panią Miłką.

– A kartkę w kwiatki i słoneczka – pani Miłka uśmiechnęła się ciepło – otrzymuje Zosia. Bo jako jedyna nie tylko wczuła się w to, co może teraz przeżywać Rozalka, lecz także postanowiła ją pocieszyć. Brawo!

Zosia odwróciła się z zakłopotaniem. Była trochę zawstydzona. Ale i dumna. Nie wiedziała, że gra w piłkę może być aż tak przyjemna!

Współczucie – umiejętność, prawie czarodziejska, odgadywania, co czują inne osoby. Na szczęście nie trzeba być czarodziejem, aby komuś współczuć. Gdy ktoś się przewróci i z płaczem masuje rozbite kola-

no, współczujemy mu, bo wiemy, jak bardzo jest teraz obolały. Wiemy, ponieważ sami bywaliśmy w podobnych sytuacjach. Gdy ktoś się zgubi i szuka rodziców, współczujemy mu, bo wiemy, jak sami bylibyśmy w takiej chwili zaniepokojeni. A nawet przeżeni. Dzięki współczuciu możemy lepiej zrozumieć inne osoby. Zrozumieć, a czasami nawet pocieszyć. Współczucie to coś, dzięki czemu stajemy się lepszymi ludźmi. Trzeba więc współczuć każdemu, kto nie potrafi współczuć.



Widząc płaczącego kolegę, zastanów się, co może być przyczyną jego smutku. Upadł i boli go obtarty łokieć? Przypomnij sobie, co czułeś w podobnej sytuacji. A może ktoś zrobił mu przykrość? Może koleżanka porównała go do rozgotowanej pyzy? Z jednej strony jest to śmieszne, a z drugiej... Gdybyś usłyszał coś takiego, byłoby Ci przykro, prawda?

Przypomnij sobie, co pomogło, gdy byłeś w takiej samej sytuacji jak kolega. Boli go łokieć, być może leci nawet krew – czy nie należałoby pójść

po kogoś dorosłego? Pamiętasz, jakiej pomocy udzielono Tobie?

A kto Ci pomógł, gdy byłeś smutny? I jak to zrobił? Może wystarczy zaprosić kolegę do zabawy? Zapropozować grę w piłkę, wspólne układanie klocków? A może trzeba zostawić go na parę minut w spokoju? Nieraz chcemy być sami, prawda?

Dodatkowa rada – nie zapominajmy o niezwykłej mocy słodczy! Czasami wystarczy poczęstować kolegę czekoladą, aby wszystkie smutki zniknęły. Chyba że kolega czekolady jeść nie może, wtedy pędem biegnijmy po marchewkę.

Mniam!

Wszystkim, którzy jej nie lubią, należą się wyrazy współczucia.



Porozmawiaj z dziećmi o współczuciu. Co to jest? Czy współczując komuś, kto skrzył nogę, także odczuwamy ból? Jeżeli nie, to dlaczego mu współczujemy?

Opowiedz o sytuacjach, w których było Ci kogoś żal. Poproś, żeby i dzieci

przypomniały sobie takie przypadki. Kogo żałowały – i dlaczego? Jak próbowały pomóc tej osobie? Albo jak pomóc powinny?

Zastanów się wraz z dziećmi, czy współczucie to coś dobrego, czy wręcz przeciwnie. Czy można je wykorzystać w złych celach? Czy ktoś, kto celowo się skaleczył – tylko po to, żeby inni mu współczuli – zasługuje na współczucie, czy raczej na nagane? Dlaczego?